

Głos eucharystyczny

ROK XV LUTY 1932 Nr. 2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1932 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1931, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1931, a niektórzy nawet za rok 1930. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

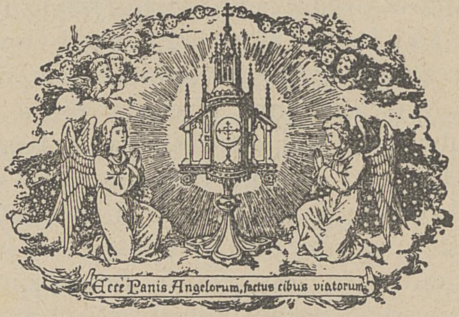
Prenumerata na rok 1932 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Euch. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 2. LUTY — 1932. Rok XV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Praca w organizacjach i Kółkach euchar.

(Dokończenie).

Poza ułożeniem na zebraniach miesięcznych czy tygodniowych terminu wspólnych Komunij, adoracyj i udziału w innych nabożeństwach, szczególnie ogólno-parafjalnych, i poza troską o porządek w kościele w porozumieniu z X. proboszczem, dalszym przedmiotem, który powinien być na zebraniu omówiony, to pierwsza Komunja św. dzieci w parafji.

Sprawa pierwszej Komunji św. dzieci rozdziela się na dwie części: przygotowanie dzieci, trwające nieraz szereg miesięcy, i sama uroczystość przyjęcia Komunji św. Najczęściej przygotowują dzieci do tej uczty Bożej księża katecheci. Trzeba jednak pamiętać, że w nawet najlepiej przez kapłanów obsłużonej parafji znajdzie

się zawsze pewna ilość dzieci, które czyto z niedbalstwa rodziców, czyto z powodu wielkiego ubóstwa, na wspólne przygotowanie w szkole lub kościele nie przychodzą. Zadaniem członków organizacyj eucharystycznych jest wyszukanie takich dzieci i zajęcie się niemi. Jedne wystarczyłoby tylko zaprowadzić na wspólne przygotowanie do kościoła, inne trzebaby może przedtem zaopatrzyć w ubranie, inne, zupełnie zaniedbane, nieumiejące czytać, należałoby osobno przygotować i potem dopiero oddać pod opiekę X. proboszczowi. Wszystko to powinno się obmyśleć na zebraniu w miesiącach jesiennych lub wczesnych zimowych, aby potem przez zimę i początek wiosny poprowadzić naukę katechizmu i w szczególności pouczenie o spowiedzi i Komunji świętej. W miastach i rozległych parafjach wiejskich mają tu czciciele Najśw. Sakramentu piękne i obszerne pole do pracy.

Drugą czynnością przy I Komunji św. to pomoc w urządzeniu samej uroczystości pierwszej Komunji św. Wiemy o tem, że we wszystkich parafjach jest ten dzień przedmiotem szczególnej troski X. proboszcza lub X. katechety. Starają się wtedy duszpasterze przyozdobić jak najpiękniej kościół, zapraszają wszystkich parafjan, szczególnie zaś rodziców, na uroczystość, przygotowują bardzo często małe wspólne śniadanie dla dzieci i drobne pamiątki I Komunji. Członkowie organizacyj eucharystycznych mogą we wszystkich powyższych czynnościach przyjść z pomocą kapłanom. Powinni przedewszystkiem sami gromadnie i uroczyście uczestniczyć w tem pięknem święcie przez przystąpienie do Komunji świętej razem z dziećmi. W uboższych parafjach powinni pomóc ozdobić świątynię i przygotować posiłek i pamiątki dla dzieci. Bardzo ubogim rodzicom winni ułatwić ubranie dziecka. Sprawy te muszą być załatwione na szeregu zebrań w ciągu zimy, trzeba bowiem na ten cel zebrać także trochę funduszów, co przy wczesnych zabiegach łatwiej da się uskutecznić.

Z prac praktycznych, które należałoby jeszcze podjąć na posiedzeniach organizacyj, to nauka i śpiewanie pieśni eucharystycznych. Mamy ich niedużo, a i z tych

ludzie znają tylko niektóre i to często zaledwie jedną lub dwie zwrotki. Stąd też patrzymy nieraz na wielką gromadę ludzi czy na procesji czy w kościele, którzy milcząco posuwają się za Najśw. Sakramentem. Mieliby wielką ochotę śpiewać, ale niestety nie umieją. Chodzi tu przedewszystkiem o śpiew wspólny, unisonowy.

Poza tą praktyczną stroną zebrań należy jeszcze uwzględnić stronę duchową. Na każdem zebraniu powinien ktoś wygłosić odczyt. Tematów dostarczy historja Mszy św., czci Najśw. Sakramentu, przyborów i szat mszalnych, życiorysy poszczególnych czcicieli tej tajemnicy itd. Jeśli byłoby trudno znaleźć odpowiednią osobę do przygotowania i wygłoszenia referatu, można to zastąpić odczytywaniem i omówieniem artykułów z pism eucharystycznych i pokrewnych, a więc Głosu Eucharystycznego, Hostji, Mysterium Christi i innych, gdzie znajduje się dużo różnorodnego materjału, pokrzepiającego serce i umysł. Każde zrzeszenie winno też mieć małą bibljoteczkę eucharystyczną, skąd możnaby również czerpać tematy na zebrania. Dla urozmaicenia tej części zebrań byłoby wskazane odczytanie ustępu z książek katechizmowych np. X. Cząstki: Wiara z Boga i czyn z wiary, X. Bartymowskiego: Apologja wiary i t. p.

W program zebrań może też wchodzić deklamacja wierszy eucharystycznych lub innych utworów religijnych. Jest ich spora liczba. Wiersze zebrał X. dr. St. Żukowski w książce: „W blaskach Hostji". W większych miastach, gdzie łatwiej o wykształcenie muzyczne i śpiewackie, muzyka i śpiewy religijne mogłyby bardzo ożywić niejedno zebranie.

Przebiegliśmy pokrótce różne sprawy, które można i trzeba na zebraniach eucharystycznych poruszać. Jest ich, jak widzimy, sporo. Miejscowe stosunki nasuną jeszcze wiele innych tematów, chodzi tylko o to, by byli chętni, którzyby je opracowali. Najważniejszą rzeczą jest, by zebrania odbywały się regularnie i żeby każde dało pożytek duchowy uczestnikom. Ten pożytek duchowy można czerpać z każdego, nawet słabszego, referatu lub artykułu, trzeba tylko mieć trochę pokory, a nie szukać wszę-

dzie nadzwyczajności. Ci, którzy szukają ciągle wielkich i nowych myśli i pięknych słów, zwykle niczego nie znajdują. Podstawą postępu jest wyciąganie ze wszystkiego praktycznych nauk dla siebie na codzień i wykonywanie ich pilne i wytrwałe. *X. St. Wieroński.*

Od Redakcji: Prosimy bardzo przewodniczących organizacyj eucharyst., aby przysłali nam swe uwagi o prowadzeniu organizacyj i zebrań.

Sam na sam.

Patrzę na Ciebie okiem żywej wiary,
Co sięga w wieczność,
I wchłaniam nektar z objawień czary,
Nie znam co sprzeczność!

Uwielbiam Ciebie! — Wpośród zmysłów głuszy
Duch w niebo trąca.
I miłość płynie z duszy do duszy
Czysta, gorąca!

Cześć Ci oddaję! — Wśród bezgwiezdnej nocy
Gdy dusza kona...
Czerpię wszak życie z Twojej Bożej mocy
Na proch zmiażdżona!

Wzlata ku Tobie duch przepełniony
Wizją Twej chwały.
O bądźże za to, Boże, pochwalony
Przez atom mały!

DOŁŻYCKA STEFANJA.

X. Dr. A. MACKO.

Zaproszenie Chrystusa.

Kazanie na nabożeństwie 40-godzinnem podczas nieszporów.

(Dokończenie).

2. Pójdźcie do mnie... I kogoż to zaprasza Chrystus do siebie? Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni. A więc zaprasza wszystkich spracowanych i przygnębionych różnemi ciężarami. Miał zaś tutaj na względzie Chrystus przedewszystkiem ziomków swoich, którym faryzeusze i inni uczeni żydowscy tak obciążyli zakon mojżeszowy różnemi dodatkami drobiazgowych przepisów i formułek, że ten zakon stał się wprost nieznośnym ciężarem i jarzmem. I do tych wszystkich obciążonych niepotrzebnemi praktykami zwraca się przedewszystkiem Chrystus i zaprasza ich do siebie... ale nie do nich tylko. Wzywa i zaprasza wszystkich bez wyjątku żyjących na tej łez dolinie i skazanych na pracę, trudy i krzyże, odkąd za sprawą pierwszego rodzica obciążywszy swe dusze grzechem pierwotnym i pierworodnym ściągnęli na siebie ciężki wyrok boży: „Ponieważeś jadł z drzewa zakazanego, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni“. Podobnie liczne troski i trudy zapowiedział Bóg Ewie, współwinnej grzechu Adamowego. I doświadczyli oboje skutków ciężkiego wyroku Bożego, doświadczać mieli ich potomkowie, doświadczamy teraz my, doświadczać będą i ci, co po nas przyjdą.

Powiedział Elifaz do swego przyjaciela Joba: „Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie“ — jakby mówił: jako ptakowi właściwą jest latać, tak człowiekowi pracować i trudzić się na tej ziemi. A dosadniej jeszcze scharakteryzował ten stan rzeczy sam Job temi słowy: „Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi, a jako najemnicze dni jego: jako niewolnik pragnie cienia, a jako najemnik końca pracy“. „Człowiek urodzon z niewiasty— mówi ten sam Job — żyjąc przez czas krótki napełnion bywa wielu nędzami“, a potwierdzeniem tych słów może być w pierwszym rzędzie historja samego Joba.

Co więcej, doświadczył tych rozlicznych nędz życia ziemskiego sam Jezus Chrystus, oczywiście nie jako Bóg, lecz jako człowiek, stawszy się nam podobnym we wszystkiem z wyjątkiem grzechu. Poznał On z własnego doświadczenia i niedolę dziecka ubogiego, bo sam urodził się w ubóstwie i niedostatku, poznał z własnego doświad-

czenia niedolę tułaczą, bo sam był na obczyźnie lata całe w Egipcie, poznał troski, prace i kłopoty rodzinne, bo brał w nich żywy udział w Nazarecie, poznał niewygody z braku mieszkania, bo nie miał częstokroć miejsca, gdzieby głowę skłonić; poznał trudy i prace podejmowane dla dobra drugich, bo dnie i noce poświęcał nauczaniu, szukaniu i ratowaniu grzesznych i sprawiedliwych, poznał jak nikt ciernistą drogę życia, bo wypił do dna kielich męki Mu przeznaczonej, bo zakończył tę drogę krwawą śmiercią krzyżową.

Podobny los miał być w pewnej mierze udziałem Apostołów i uczniów Chrystusowych. Sam to im wyraźnie zapowiadał: „Na świecie ucisk mieć będziecie. Zaprawdę powiadam wam, że świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie“. W szczególności swemu przyszłemu namiestnikowi przepowiedział, że on też poniesie śmierć męczeńską na krzyżu, a o innym wielkim swoim Apostole, Pawle św., powiedział do Ananjasza: „Ja mu pokażę, ile będzie musiał wycierpieć dla Imienia mego“. Jakie zaś to były cierpienia, to wspomina o nich sam św. Paweł w liście do Koryntjan: „W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykroć byłem bity rózgami, raz byłem kamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej: w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny... od pogan... w niebezpieczeństwach w mieście i na pustyni, na morzu, między fałszywą bracią; w pracy i kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: ciężar spraw codziennych i staranie o wszystkie kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza a ja nie bywam upalon?“ Z tych ostatnich słów św. Pawła wynika, że i ci, do których pisał i jemu współcześni mieli do zniesienia wiele trudów, cierpień i zgorszeń.

Lecz pocóż mamy szukać przykładów w dalekiej przeszłości, gdy ich dostarcza aż nadto historja współczesna, historja każdego z nas, zwłaszcza w ciągu obecnego kryzysu?

Słyszymy wprawdzie nieraz głosy niektórych reformatorów, którzy obiecują, że gdy wszystko przejdzie na rachunek państwa, gdy każdemu zgóry się wyznaczy pracę i płacę, przepisze, co i ile ma jeść, jak się ubierać i mieszkać, to nastanie wtedy prawdziwy raj na ziemi.

Niestety, widzimy u naszych sąsiadów, że przy stosowaniu takiego trybu życia doczekalibyśmy się nie lepszych ale jeszcze gorszych czasów, mielibyśmy nie rozkoszny ogród rajski lecz bardzo smętny padoł płaczu, a gdzie niegdzie prawdziwe piekło. Ledwo jednostki, nie liczące się ni z dawnemi przykazaniami ni z nowemi przepisami, lecz tylko ze swą pożądliwością oczu, ciała i pychą żywota obfitowaliby i używali, potęgując jeszcze więcej swem gorszącem postępowaniem niezadowolenie u innych cierpiących różne braki, a co gorsza ściągając na siebie straszne „biada“ Chrystusowe: „Biada wam bogacze, albowiem odebraliście pociechę waszą. Biada wam, którzy jesteście nasyceni, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz weselicie, albowiem będziecie się smucić i płakać. Biada światu dla zgorszenia!“

Toteż odwracając się od tych gorszycieli i ich praktyk rzekomego szczęścia, a pragnąc ulżyć sobie wśród tych rozmaitych trosk i ucisków, zastosujmy się raczej do słodkiego wezwania Chrystusa, który wszystkich spracowanych do siebie zaprasza, mówiąc: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni“.

3. P ó j d ź c i e d o m n i e. I p o c o? Po co mamy pójść do Jezusa? Po ochłodę, po ulgę, po pociechę i pokrzepienie. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a J a w a s o c h ł o d z ę, a Ja was pokrzepię. Wszelka praca duchowa czy fizyczna nuży, osłabia, męczy, wyczerpuje. Człowiek potrzebuje wytchnienia, odpoczynku, pokrzepienia, pociechy, i oto sam Jezus Chrystus obiecuje być pocieszycielem, obiecuje być ochłodą i to w każdym czasie i każdemu, kto przyjdzie doń spracowany i obciążony. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“.

Lecz jakże rozumieć tę ochłodę Chrystusową? Czy przez odjęcie wszelkiego ciężaru, przez zwolnienie od wszelkiej pracy i trudów? Bynajmniej, bo taki stan zupełnego wytchnienia i doskonałego szczęścia będzie dopiero w niebie, gdzie Bóg otrze wszelką łzę z oczu naszych, gdzie już nam nic dolegać i dokuczać nie będzie. Jak widać z dalszych słów Chrystusa, ochłoda Jego na ziemi ma być udziałem tych, którzy zrzucą z siebie brzemię grzechu z jego pożądliwościami, zdejmą jarzmo służby tego świata, a wezmą lekkie brzemię ewangelji i słodkie jarzmo służby Chrystusowej i zapiszą się do szkoły tego cichego i pokornego Mistrza. „Weźmijcie — mówi Chrystus — jarzmo Moje i uczcie się ode Mnie, iże jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom

waszym. Jarzmo bowiem Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie“.

Weźmijcie jarzmo Moje. Ileż już w tych słowach jest słodkiej zachęty! Mógłby Chrystus jako Bóg i Pan nasz nakazać nam zgóry przyjęcie swego jarzma, swej służby — jak to często czynią panujący tego świata; tymczasem On każe nam samym wziąść na się jarzmo Jego i wypróbować je, bo nie chce mieć przymuszonych służebników i niewolników, lecz ochotników, którzy skorsi i chętniejsi bywają do pełnienia dobrowolnie przyjętych obowiązków.

I uczcie się ode Mnie, bom jest cichy i pokornego serca. To druga ważna pobudka pociągająca nas do służby i szkoły Chrystusowej. Podczas gdy mistrze innych szkół i wielcy tego świata zrażają często do siebie swą wyniosłością, onieśmielają swą godnością, utrudniają przystęp do siebie różnemi formalnościami, to do cichego i pokornego Jezusa, który ukrył swój majestat boski pod postacią ciała i chleba, przystęp jest otwarty każdego czasu i dla każdego, kto tylko pragnie i pożąda audiencji.

Ale ta cichość i pokora — to nietylko pobudka pociągająca nas do służby i szkoły Chrystusowej, ale to zarazem pierwszy i najważniejszy przedmiot nauki w tej szkole, jeżeli chcemy znaleźć ukojenie dla dusz naszych. Uczcie się od Chrystusa — zauważa św. Augustyn — nie dokonywania jakichś nadzwyczajnych rzeczy, nie tego, by budować światy, stwarzać widzialne i niewidzialne rzeczy, czynić cuda lub wskrzeszać umarłych, ale uczcie się od Niego cichości i pokory, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.

I zaiste gdybyśmy więcej się starali o te cnoty i w nich ćwiczyli, mielibyśmy o wiele więcej pokoju serca i radości w duszy naszej. Gdyby tej cichości i pokory Chrystusowej było więcej między ludźmi, nie byłoby tyle nieprzyjaźni i zawiści, tyle zatargów, tyle i tak długich wojen. Lecz powiecie, że to cnoty trudne do osiągnięcia i pełnienia. Bezsprzecznie trudne są te cnoty dla ludzkiej natury i prawie niemożebne do wyuczenia w szkole tego świata, gdzie panuje gwar i rozprószenie, pycha i zarozumiałość, ale nie tak trudne do osiągnięcia i wyuczenia w szkole Chrystusa, który tych cnót uczył i uczy nietylko słowem, ale czynem i przykładem, a uczniów i uczennice chętne i dobrej woli wspierał i wspiera skutecznie swą łaską i pomocą.

„I widzieliśmy Go — pisze o Chrystusie Jan św. — pełnego łaski i prawdy, a z pełności Jego myśmy wszyscy

wzięli". Ten sam Jan św. opowiada, że Pan Jezus przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu spełnił akt wielkiej pokory: umył Apostołom nogi, poczem tak do nich przemówił: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Mistrzem i Panem i dobrze mówicie, boć jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Mistrz, umyłem wasze nogi, to i wy powinniście nawzajem nogi umywać", t. j. służyć sobie w pokorze i wzajem pomagać, a nie wynosić się dumnie nad drugich i utrudniać im i sobie drogi życia. „Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom wam czynił, tak i wy czynili".

A dawniej, bo przed przyjściem Chrystusa, głosił Jego cichość i pokorę Izajasz prorok, przyrównując Go do owieczki na rzeź wiedzionej, do baranka cichego, który przed strzygącym go zamilknie i nie otworzy ust swoich.

I takie rzeczywiście ciche i pokorne było zachowanie się Jezusa w ciągu całego życia ziemskiego nawet w czasie męki; takie jest dotąd w Najśw. Sakramencie, a przykład Mistrza naśladowali wszyscy prawdziwi Jego uczniowie, którzy uzbrojeni w te cnoty cichości i pokory nie stracili pokoju wewnętrznego nawet wśród różnych prześladowań i strasznych katuszy męczeńskich.

Św. Ignacy, biskup z Antjochji, pod strażą aż 10 żołnierzy, szedł wśród udręczeń na śmierć męczeńską do Rzymu, lecz i w takiem położeniu i towarzystwie nie obruszał się i niezrażał, lecz pracował, wysyłając z drogi listy pasterskie i swej straży nawet świadczył dobrodziejstwa. Jedną tylko podniósł skargę pisząc: że gdy tym leopardom t. j. strzegącym żołnierzom dobrze czynisz, to oni gorszymi się stają, ale — dodał zaraz — złość ich jest moją nauką. A gdy już miał być w Rzymie rzucon na pożarcie dzikim zwierzętom, wołał: „Zbożem jestem Chrystusowem, niech będę zmielon zębami dzikich zwierząt, abym się stał czystym chlebem".

Św. Agata — gdy ją chciał odwieść od służby Chrystusowej pretor, kusząc ją takiemi słowy, że nie przystoi panience pochodzącej z wysokiego rodu prowadzić pokornego i niewolniczego życia chrześcijan — odpowiedziała spokojnie: „Cenniejsza mi służba i pokora Chrystusowa, niż królewskie bogactwa i pycha światowa". A gdy po rozmaitych mękach przewidywała zbliżający się koniec, tak się modliła: „O Panie, któryś mię strzegł od dziecięctwa mego, któryś mi wyjął z serca przywiązanie do świata, któryś mi dał siłę do przezwyciężenia tortur męczeńskich, przyjmij do siebie duszę moją". I w ślad tej modlitwy podążyła do nieba.

Mogli ci i te przenieść i przezwyciężyć dużo trudów i srogich katuszy, czemużbyśmy i my nie mogli przetrwać i przetrzymać obecnych ciężkich czasów, byleśmy szukali ochłody, pociechy i pokrzepienia nie w domach grzeszników, w gronie tańcujących i pożądliwościom tego świata służących, ale w domach Bożych, w gronie pokój czyniących i Bogu służących u stóp Jezusa, naszego Mistrza cichego i pokornego, naszego Boga i Pana najwyższego, Ojca i Chlebodawcy najlepszego Lekarza, Przyjaciela i Zbawiciela najmiłościwszego, który sam nas do siebie po ochłodę i pokrzepienie zaprasza: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę!" Więc pójdźmy do Jezusa, śpieszmy jak najczęściej przed Najśw. Sakrament i polecając swe rozliczne potrzeby, módlmy się słowy Kościoła i Jego wielkiego Doktora św. Tomasza z Akwinu:

„Wszechmogący, wieczny Boże! oto przystępujemy do Sakramentu Jednorodzonego Syna Twego i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przystępujemy chorzy do lekarza życia, brudni do krynicy miłosierdzia, ślepi do światła wiecznej jasności, ubodzy i biedni do Pana nieba i ziemi. Prosimy tedy niezmiernej szczodrobliwości Twojej, abyś raczył z choroby nas uleczyć, z brudu grzechu obmyć, w ślepocie oświecić, w ubóstwie zbogacić, w nagości przyodziać, abyśmy Cię, Chlebie anielski, Królu nad królami i Panie nad panami z taką przyjmowali czcią i pokorą, z taką skruchą i pobożnością, z taką czystością i wiarą, z takiem postanowieniem i w takiej intencji, jak to będzie najpożyteczniej zbawieniu duszy naszej.

O Przenajświętsza Hostja,
Dla której nam niebo sprzyja,
Broń od nieprzyjaciół wszelkich,
Dodaj mocy i sił wielkich! Amen.

Polska pielgrzymka narodowa na 31 Międzynarodowy Kongres euchar. w Dublinie.

Od 22 do 26 czerwca 1932 r. odbędzie się w Dublinie stolicy Irlandji, 31-szy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który zgromadzi przedstawicieli wszystkich narodów katolickiego świata. Nie powinno tam zabraknąć godnej reprezentacji katolickiej Polski.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas w porozumieniu z księciem Pawłem Sapiehą i hr. Adolfem Bnińskim, reprezen-

tantami Centralnego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych na Polskę, powierzył organizację polskiej pielgrzymki narodowej na Kongres w Dublinie ks. dr. St. Janickiemu, referentowi swej przybocznej kancelarji.

Program pielgrzymki przewiduje wyjazd 15 czerwca 1932 r., powrót 1-go lipca. Prócz czterodniowego pobytu w Dublinie program obejmuje zwiedzenie Lisieux i Londynu. — Koszta pielgrzymki wyniosą od 600 do 1200 zł. Stronę techniczną powierzono Polskiemu Biuru Podróży „Frankopol".

Zgłoszenia przyjmuje ks. dr. St. Janicki, referent przybocznej kancelarji Prymasa Polski, Poznań, Ostrów Tumski 1.

Kongres Eucharystyczny diecezji sandomierskiej.

Na terenie diecezji sandomierskiej praca wre. Duchowieństwo tamtejsze, oraz cały szereg jednostek z pośród społeczeństwa świeckiego z ks. biskupem Jasińskim i generalnym sekretarzem Kongresu ks. Dominikiem Ściskałą, przygotowuje pierwszy Kongres Eucharystyczny diecezji sandomierskiej, który odbędzie się 27, 28 i 29 czerwca 1932 r. w Radomiu.

Kongres ten stanowić będzie niejako plon rzetelnej i ofiarnej działalności ks. biskupa Jasińskiego i ks. biskupa sufragana Kubickiego wraz z duchowieństwem miejscowem, dlatego też zgóry przewidzieć można, że Kongres wypadnie wspaniale. Ludność katolicka rozumie coraz więcej doniosłość i konieczność udziału społeczeństwa świeckiego w akcji katolickiej. Z okazji Kongresu odbędzie się w Radomiu Powszechna Wystawa Kościelna od dnia 25 czerwca do 3 lipca 1932 r.

Wystawa ta, szczególnie dziś, wzbudzi zainteresowanie wśród przemysłu i handlu katolickiego, nastąpi tu bowiem zetknięcie się producenta z nabywcą. Na eksponaty złożą się: organy koncertowe, dzwony, witraże, ołtarze, monstrancje, konfesjonały, ambony, ornaty, kapy, świece kościelne, dewocjonalja i cały szereg wytworów zbliżonych do potrzeb kościelnych, wszystko pierwszych firm krajowych i katolickich.

Kongres Eucharystyczny w Lidzie.

W dniach 13 i 14 czerwca ubiegłego roku odbył się w Lidzie Kongres Eucharystyczny, który zgromadził do niewielkiego miasteczka około 15.000 pielgrzymów. Kongres rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym, podczas którego zostało odczytane pismo od Ojca św., a następnie J. E. ks. Biskup Michalkiewicz, Sufragan wileński, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po nabożeństwie rozpoczęła się uroczysta adoracja Najśw. Sakramentu. O godz. 4 po poł. w sobotę, nastąpiło uroczyste otwarcie obrad Kongresu, które zagaił prezes komitetu kongresowego, p. starosta Bogatkowski, poczem przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych.

Pierwszego dnia wygłoszone zostały trzy referaty, a mianowicie: p. prof. Wyganowski mówił n. t. „Eucharystja, jako lekarstwo przeciw duchowi materjalizmu“; p. dr. Niżycki, dyr. Banku Związku Spółek Zarobk., n. t. „Eucharystja jako środek do złagodzenia niedomagań socjalnych“ oraz p. Henryk Dembiński n. t. „Eucharystja, a akcja katolicko-społeczna“. Tegoż samego dnia o godz. 10-ej wiecz. wszyscy członkowie komitetu organizacyjnego z p. starostą na czele, adorowali Przenajśw. Sakrament.

O godz. 12 w nocy w ruinach zamku książąt litewskich, ks. prałat Lubianiec celebrował uroczystą Mszę św., w czasie której grała orkiestra wojskowa 77 p. p. Rano o godz. 7.30 rozpoczęły obrady sekcje. Sekcji młodzieży pozaszkolnej przewodniczył p. Rogowski, inspektor szkolny, p. dr. B. Rusiecki wygłosił referat p. t. „Młodzież, skupiona dokoła Eucharystji, zadatkiem wielkości Narodu i Państwa“. W sekcji dla bractw i organizacyj religijnych przewodniczył ks. prof. Cz. Falkowski. O godz. 9-ej rozpoczęto drugie zebranie plenarne, podczas którego p. Brylski wygłosił referat p. t. „Eucharystja a śmiałość przekonań religijnych“, poczem nastąpiło odczytanie rezolucyj z poszczególnych sekcyj.

O godz. 11-ej Przenajśw. Sakrament przeniesiony został z kościoła na zamek i tu pontyfikalną sumę celebrował ks. Biskup Sufragan Michalkiewicz, kazanie zaś n. t. „Eucharystja a miłosierdzie chrześcijańskie“ wygłosił ks. Zygmunt Dobrski. Po sumie ruszyła ulicami miasta uroczysta procesja do Placu Chwały, gdzie dziekan lidzki, ks. kan. Bojaruniec odczytał syntetycznie ujęte rezolucje kongresowe.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademja,

podczas której ks. prof. Falkowski wygłosił referat p. t. „Eucharystja źródłem fundamentalnem Akcji Katolickiej".

Jeśli chodzi o całość kongresu, zaznaczyć należy, iż wypadł on jak na miejscowe warunki imponująco; miasto całe było udekorowane a w ciągu obu nocy iluminowane. W obradach i pracach przygotowawczych brało udział całe społeczeństwo, oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych.

Antonito.

(Ciąg dalszy).

Antonito, ściskając serdecznie matkę i okrywając ją pocałunkami, odpowiedział:

— „Wszak Bóg ma przed tobą pierwszeństwo, mamusiu, bo ty nie umarłaś za mnie jak On".

W przeddzień śmierci słyszano go mówiącego:

— „Chcę zbawić wiele dusz".

Nadzwyczajnem było nabożeństwo Antonita do Najświętszej Dziewicy. Codzień odmawiał cząstkę różańca, a gdy ze względu na jego zmęczenie namawiali go rodzice, żeby się bez tej modlitwy spać położył, nie godził się na to.

Częstokroć mawiał, ściskając i pieszcząc matkę:

— „Kocham cię, mamusiu, bardzo, bardzo, więcej niż wszystko na świecie, lecz więcej jeszcze niż ciebie, kocham Matkę moją w niebiesiech".

Antonito słuchał z wielkiem przejęciem opowiadań z życia Pana Jezusa. Powastek nie lubił, bo są zmyślone— mawiał do matki, prosząc, by opowiadała mu o Dzieciątku Jezus.

Pewnego razu musiała matka przerwać opis męki Zbawiciela, bo chłopczyna rzewnie płakał. Pomimo to prosił, by mu opowiadano wszystko, co wycierpiał „Tatuś - Bóg".

Antonito był duszą eucharystyczną. Liczył zaledwie pięć lat, gdy nietylko umiał katechizm napamięć, ale rozumiał go i wyjaśniał. Prosił wówczas rodziców, by mógł przystąpić do pierwszej Komunji.

— „Jakże mi żal — mówił — że nie mogę wraz z wami przyjmować Jezusa do serca!“

— „Pewnie się bardzo cieszycie — odzywał się do rodziców lub babki, gdy mieli być uczestnikami uczty sakramentalnej“.

Powracających od Stołu Pańskiego ściskał gorąco, mówiąc:

„Jacyście szczęśliwi, mając Jezusa w sercu! Kiedyż nadejdzie dla mnie ta chwila?“

Wobec tego, że rodzice powiedzieli mu, iż przed ukończeniem lat siedmiu nie przystąpi do pierwszej Komunji, ubolewał chłopczyna:

— „Siedm lat! Zbyt długo muszę czekać. Dlaczego nie mogę komunikować, mając lat pięć, skoro znam już katechizm“.

Ponieważ nie uwzględniono jego pragnienia, prosił Antonito, by mógł przynajmniej iść do spowiedzi. Matka zgodziła się na to i obiecała go przygotować. Nie czekał jednak tak długo, lecz wyszedłszy raz ze służącą, prosił ją, by go zaprowadziła do OO. Jezuitów. Zaledwie znalazł się w kościele, zbliżył się do jednego z konfesjonałów i wyspowiadał się prawie nagłos z drobnych swych przewinień.

Z jakąż radością przystąpił, po powrocie do domu, do matki, by jej oznajmić:

— „Mamusiu, O. Janez odpuścił mi już, w imieniu Boga, grzechy“.

Od tego czasu spowiadał się co sobotę i ważne tylko przeszkody mogły go od tego powstrzymać.

Zbliżał się tak gorąco oczekiwany dzień pierwszej Komunji. Antonito był wówczas z rodziną w miejscowości kąpielowej. Mówił o swem szczęściu z wszystkimi: ze swymi małymi przyjaciółmi, ze służbą i z innemi osobami; jednych prosił o obecność na tej uroczystości, innych zapewniał o swej za nich modlitwie.

8 sierpnia 1927 r. skończyć miał Antonito lat siedm. Rodzice i babka, wiedząc o jego wielkiej miłości ku Matce Najśw., chcieli, by przystąpił do pierwszej Komunji 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia.

— To zapóźno, mamusiu; wszak powiedziałaś, że przyjmę P. Jezusa, gdy będę miał siedm lat; nie chcę czekać ani dnia dłużej.

Chętnie zastosowano się do życzenia chłopczyny. Rodzice pragnęli, by uroczystość odbyła się w kaplicy domowej, w malowniczej wiosce, leżącej w pobliżu morza. Zaproszono całą rodzinę.

W nocy z 7 na 8-go nie mógł Antonito spać z wielkiego przejęcia. Wstał bardzo wcześnie.

O godz. 8-mej rozpoczęła się msza św. Przed Komunją św. przemówił O. Janez w pełnych namaszczenia słowach, poczem pobożny chłopaczek przyjął po raz pierwszy P. Jezusa. Wraz z nim komunikowali rodzice i cała obecna rodzina.

Antonito nie posiadał się tego dnia z radości. Wieczorem rozdał sam dzieciom wiejskim chleb, czekoladę i słodycze, jak to rodzice jego nieraz czynili.

Czując niezwykły pociąg do Komunji św., pragnął przyjmować ją codziennie. Rodzice, przez wzgląd na słabe zdrowie jedynaka, powściągali nieraz jego gorliwość, ale sam z siebie nie byłby nigdy opuścił Komunji św.; nie odstraszała go niepogoda, ani też wczesna pora.

Usłyszawszy raz od matki, że nie należy często komunikować bez spowiedzi, odrzekł:

— Dobrze, mamusiu, ale ja nie mam grzechów śmiertelnych.

— To prawda, moje dziecko, ale masz powszednie.

— O tak, ale odmawiam spowiedź powszechną i otrzymuję ich przebaczenie. Nie pozbawiaj mnie, mamo, Komunji.

Skwapliwość jego w przystępowaniu do uczty eucharystycznej była tak wielka, a pragnienie jej tak gorące, że chciał być zawsze pierwszym u Stołu Pańskiego. Matka powstrzymywała go niekiedy, lecz ledwo kapłan rozdawać począł Chleb Boży, odzywał się Antonito:

— Mamusiu, ja tak pragnę mieć już Jezusa w sercu!

Matka mówiła o tem ze spowiednikiem synka, a ten znów z Antonitem. Skutek rozmowy był taki, że raz w drodze do kościoła powiedział chłopczyna do matki:

— Od dnia dzisiejszego będę komunikował na ostatku. Widząc zaś zdziwienie matki, dodał:

— Tak, mamusiu, zdaje mi się, że była to pycha z mej strony, iż chciałem być pierwszy.

Jakież były owoce tych częstych Komunij?

Antonito był z natury wesołym, lecz od czasu pierwszej Komunji radość wciąż zeń promieniowała.

Razu pewnego matka, trzymając go na kolanach i pieszcząc, spytała, dlaczego jest zawsze taki zadowolony.

— Cieszę się — odparł Antonito, — że mam sumienie spokojne, skoro mi powiedziałaś, mamusiu, że słuchając rodziców i przełożonych, słucha się Boga samego, zawsze jestem zadowolony. Jeśli bowiem każesz mi uczyć się, wiem, że czyniąc to, robię przyjemność P. Jezusowi; chcesz, bym się rozerwał, bawię się jak najlepiej; zabraniasz mi tego, godzę się z tem, wiedząc, że to Bóg mi zakazuje. Gdy bawię się sam, niewielka to dla mnie uciecha, ale nie jesteśmy na świecie, żeby się bawić, lecz żeby się Bogu podobać.

Zadziwiająca to odpowiedź z ust dziecka!

Dnia jednego, gdy matka zatrzymała go w domu z powodu niepogody, rzekł Antonito, który chciał iść do Komunji św.

— Ależ, mamusiu, ja nie chcę się potępić.

Wszak nie pójdziesz zato do piekła, dziecko moje.

— Wiem, odpowiedział, że nie mam obowiązku komunikowania; weź to jednak, mamo, pod uwagę, że gdy podrosnę, ty możesz umrzeć, a ja dostać się mogę pod wpływ złych kolegów. Jakże słabym będę wówczas i nieodpornym, jeśli nie będę często przyjmował Jezusa; mógłbym dać się pociągnąć do złego i grzech ciężki popełnić. Jeśli natomiast wytrwam w praktyce częstej Komunji, to Jezus będzie ze mną i ustrzeże mnie od upadku, choćby mi ciebie zbrakło, mamusiu. Widzisz więc, że muszę przystępować do Stołu P. i nie opuszczę ani jednej Komunji, nawet w razie choroby, chyba że mi, mamo, nie pozwolisz.

C. d. n.

Fasola z monstrancją.

Kto widział już fasolę z monstrancją? Ma ona w miejscu, gdzie znajduje się zarodek, ciekawy rysunek, podobny do zwykłej monstrancji. Czyż tylko zadziwiająca igraszka natury jest przyczyną tego zjawiska? Czy sprawiła to cudownie Boska wszechmoc? Pozostawiamy to czytelnikowi, niech myśli, co chce, a opowiadamy tylko, co mówi o tem Kaiser w dziele pod tyt.: „Podania Algeusza".

„Jest fasola, zwana „Kichsa", która, gdy się ją w poprzek na pół rozetnie, ma wewnątrz na powierzchni przecięcia wyraźny obraz monstrancji. O pochodzeniu tego obrazu opowiadano dawniej co następuje: Raz rozbił złodziej w kościele tabernakulum i ukradł monstrancję z św. Hostją, a ponieważ nie znalazł zaraz człowieka, którzyby wziął od niego świętą rzecz na przechowanie, zakopał ją w ogrodzie pod krzakiem fasoli „Kichsa". Później nie miał już sposobności zabrać monstrancji i tak pozostała w ziemi niespostrzeżona. Wtedy stał się cud, mianowicie wszystkie ziarna fasoli z tego krzaka miały wewnątrz obraz ukradzionej monstrancji. Zaczęto badać i znaleziono monstrancję w korzeniach krzaka fasoli, skąd przeniesiono ją w uroczystym pochodzie do kościoła. Od tego czasu jednak mają wszystkie ziarna fasoli tego gatunku na poprzecznem przecięciu obraz monstrancji".

Więcej niż przed 50 laty rozpowszechniła się ta fasola z monstrancją w innych okolicach, a pochodzenie jej przeniesione zostało do Tyrolu. Sama legenda przedstawia symbolicznie, zmysłowo, w piękny sposób cichą cierpliwość Boskiego Zbawiciela, a równocześnie i siłę żywotną Boskiego Sakramentu. Sakrament, zakopany w ziemi, okazuje swoją wszechmocną, przeobrażającą siłę i przekształca w cudowny sposób zewnętrzny wygląd owocu, którego korzenie żywotne stykają się z świętem naczyniem.

Gdy jednak, kochany czytelniku, zastosujesz treść opowiadania do rzeczywistości, to zobaczysz, że przypomina ci ono siłę Najśw. Sakramentu, który, ukryty w duszy, sprawia, że dusze nasze rosną w sprawiedliwości i świętości, jak również pomaga swoją wszechmocą do tego, aby się w tobie wykształcił obraz Chrystusa. *X. R. G.*

Kronika Eucharystyczna zagraniczna.

Włochy. K o n g r e s e u c h a r y s t y c z n y n a w y s p i e R o d o s. Włoski narodowy Komitet kongresów eucharystycznych postanowił urządzić Kongres poza samemi Wło-

chami. Wybrano wyspę Rodos, pamiątną z walk z Turkami. Kongres rozpoczął się dnia 16 września 1931 wieczorem w katedrze św. Jana. Przemówienie inauguracyjne wygłosił arcybiskup wyspy Msgr. Castellani, poczem biskup polowy wojsk włoskich, Msgr. Bartolomasi, wskazawszy na znaczenie kongresu, udzielił uczestnikom błogosławieństwa eucharystycznego.

W kongresie wzięli udział biskup z Cagliari i Sassari a także wikarjusz apostolski Trypolisu oraz książęta Aldobrandini i Chigi. Księcia Chigi, jako w. mistrza Zakonu Maltańskiego, który w historji Rodosu odegrał wielką rolę, powitały wystrzały armatnie a przedstawiciele władz duchownych i świeckich wyjechały na jego spotkanie.

W drugim dniu kongresu odbyła się uroczysta wspólna Komunja św. dzieci. Wspaniałość potężnej manifestacji religijnej, jaką jest kongres eucharystyczny, wywarła wrażenie nietylko na katolicką ludność wyspy. W dniu otwarcia Kongresu wśród uczestników jego widziano bardzo liczne rodziny prawosławne, muzułmańskie i żydowskie. Drugi dzień uroczystości kongresowych zakończony został błogosławieństwem eucharystycznem, udzielonem w katedrze przez ojca Venturini. Kongres zakończył się triumfalną procesją, która przeszła poprzez główne ulice miasta. Szczególnie głębokie wrażenie budziła w starożytnej dzielnicy, otoczonej murem i doskonale zachowanej w takim stanie, w jakim znajdowała się za czasów Rycerzy Jerozolimskich. Procesja posuwała się wśród nieopisanego entuzjazmu olbrzymiego tłumu wiernych. Grecka ludność prawosławna brała najżywszy udział w uroczystościach kongresu, ozdabiając pięknie swe domy na ulicach, po których przechodziła procesja, wystawiając obrazy i paląc kadzidło. Taki sam entuzjazm towarzyszył procesji, w której niesiono do świątyni na górze Fileremo czczony od wieków grecki obraz Najśw. Panny. Obraz ten przechowywany był niegdyś przez Kawalerów Jerozolimskich, którzy zabrali go z sobą w chwili, gdy opuszczali wyspę. Obecnie cudowny obraz został zwrócony świątyni, którą odrestaurowano.

W publicznem wyznaniu wiary wzięła udział wielka rzesza wiernych. W nocy odbyła się publiczna adoracja Najśw. Sakramentu, wszyscy jej uczestnicy, począwszy od wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego i gubernatora Rodosu, przystąpili do Stołu Pańskiego.

Indje. W związku z wystawieniem relikwij św. Franciszka Ksawerego w dniach 4—6 grudnia odbył się w Goa 5-ty Kongres Eucharystyczny pod protektoratem Patrjar-

chy Indyj Wschodnich. Tematem kongresu było: Kapłan i Święta Eucharystja.

Tonkin. W dniach 26—29 listopada odbył się w Hanoi, stolicy Tonkinu, drugi z kolei Kongres Eucharystyczny dla tego kraju. Pierwszy kongres odbył się w 1928 r. w Phat-Diem.

Rzym. Na odbytem w listopadzie u. r. ogólnem zebraniu Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych powołano kilku nowych członków tego Komitetu, między innymi O. Włodzimierza Ledóchowskiego, generała jezuitów.

Jednocześnie omawiano sprawę wyboru miejsc na najbliższe Kongresy, przyczem postanowiono Kongres w roku 1934 odbyć w Buenos Aires, zaś w roku 1936 w Poznaniu. Postanowienie to nie jest jeszcze ostatecznem, prawdopodobnie jednak plan ten zostanie zatwierdzony.

W Sylwestrową noc.

Niedawno, bo zaledwie przed paru tygodniami rok stary dobiegał kresu i zasnuwał się mgłą przeszłości, a rok nowy, osłoniony obłokiem niezgłębionej tajemnicy, rozpoczynał władztwo swoje.

Ludzie w różny sposób zachowali się wobec tej chwili... Jedni spędzili noc na hucznej zabawie, śród śmiechu i używania, inni poważniej myślący, którzy wiedzą, że los ich spoczywa w ręku Stwórcy, śpieszyli do świątyni, by tam podziękować Bogu za łaski odebrane w ciągu całego roku, przeprosić za wszystkie upadki, za krzywdy, wyrządzone Boskiemu Majestatowi, za zmarnowane łaski i natchnienia, któremi dobry Bóg tak hojnie ich obsypywał przez rok cały i prosić o pomoc i błogosławieństwo na rok nowy.

Byli i tacy, którzy całą noc spędzili na adoracji. Z różnych stron miasta Lwowa śpieszyli pobożni czciciele Jezusa-Hostji na ulicę Kurkową, do stóp tronu eucharystycznego w kościele SS. Franciszkanek N. S. Wnet też zapełniła się szczelnie ta sala tronowa Chrystusa-Króla. Serca kochające otoczyły swego Pana, On zaś patrzył na nie i cieszył się boć przecież „rozkoszą Jego być z synami ludzkimi".

W konfesjonałach zasiedli kapłani, by w Imieniu Boga obmywać dusze ludzkie i wlewać w serca otuchę i pokój.

O godz. 22 rozpoczęła się adoracja modlitwą różańcową. Potem słowo Boże przenika do serc słuchaczy. Kaznodzieja rzuca pytanie: kto jest Bóg? — lecz nim na to pytanie odpowie, zastanawia się nad tem, czem jest cały wszechświat ze

wszystkiemi oceanami, z miljonami słońc i gwiazd, z drogami mlecznemi i ze wszystkiemi swemi tajemnicami i zagadkami.

Ten cały, niezbadany, nieogarniony wszechświat to tylko fragment myśli Bożej. Bóg, który jest samą świętością, stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Podobieństwo to rozwijamy, gdy staramy się o doskonałość wewnętrzną w myśl słów Chrystusa: „świętymi bądźcie, jakom Ja święty jest". Aby być świętym, trzeba mieć silny, nieugięty charakter, dlatego pracować nam trzeba nad wyrobieniem mocnych charakterów... Potem rzut oka na rok miniony, rachunek sumienia i postanowienia na przyszłość.

Około północy w czasie nieszporów zabrzmiała pieśń pokutna: „Przed oczy Twoje"; to pieśń skruszonych serc, która potężnym akordem uderza o Serce Jezusa w Hostji utajonego. Przed samą północą odśpiewano hymn „Te Deum laudamus", który był zamknięciem wrót za odchodzącym starym rokiem, a zaraz potem u ledwo uchylonych drzwi roku nowego staje Jezus i błogosławi swym dzieciom. Po chwili głębokiego skupienia, jakie zapanowało w czasie błogosławieństwa, podnoszą się kornie schylone głowy, by słuchać słów Boskiego Zbawcy, przemawiającego przez usta kapłana. Padają znów słowa gorące, nacechowane miłością Bożą, krzepiące ducha, wlewające otuchę w bólem ściśnione serca. I znów schodzi Jezus z tronu, znów błogosławi, a w niebo płyną potężne dźwięki suplikacyj: „Święty Boże"... Nad ranem o 3-ciej rozpoczyna się Msza św. w czasie której wspólna uczta u Stołu Pańskiego.

Nadszedł już ranek... godzina szósta — trzeba pożegnać Pana i wracać do życia codziennego. Jeszcze jedno westchnienie, jeden akt skruchy, przyrzeczenie wierności, hymn miłości i wdzięczności. Rozmodleni czciciele Jezusa-Króla śpieszą do domów. Na twarzach ich widać spokój i zadowolenie, w sercu panuje cisza... Wracają w towarzystwie Jezusa, tego Przyjaciela, który będzie wiernym towarzyszem w każdej chwili ich życia, wesołej czy smutnej, w trudach i znojach, w pracy i rozrywkach. Nic więc dziwnego, że twarze ich tak rozpromienione i szczęśliwe... boć przecież dobrze o tem wiemy, że kto znalazł przyjaciela, ten skarb znalazł, a czyż może być przyjaciel wierniejszy nad Jezusa?...

J. B.

OD ADMINISTRACJI: Prosimy bardzo o wpłacenie reszty prenumeraty za rok 1931 i o przysłanie przedpłaty na rok 1932 zgóry, przynajmniej za 1-sze półrocze.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna". Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.